

Fabryka Klamek

★★★★★

Grzegorz Turnau istnieje w przestrzeni artystycznej jako przedstawiciel najwyższej jakości muzycznej. Jego twórczości nie porównuje się z niczym, bo i trudno. Daje się oczywiście wyczuć nutkę Grechuty, starej dobrej szkoły muzycznej - ale to są odczucia bardzo subiektywne. Słuchając Turnaua zarówno w realu jak i na płycie, wpływamy do innego świata. A ta płyta otwiera właśnie do niego drzwi. Cóż się dziwić, przecież to „Fabryka Klamek”.

**PIOTR DOBRONIAK**

» Najnowsza płyta to dla słuchacza przede wszystkim uczta muzyczna autorstwa Turnaua. Zaledwie jedna piosenka nie jest skomponowana przez niego. Natomiast poziom równie wysoki, bo jedyna piosenka do której Grzegorz Turnau nie napisał muzyki na swojej płycie, jest autorstwa Jana Kantego Pawлуśkiewicza. „Na plażach Zanzibaru”, to w połączeniu z wyśmienitym zdjęciowo teledyskiem, kolejna podróż do „gdzieś tam” – a gdzie to jest, to już każdy wie najlepiej sam.

Na płycie pojawiają się liczni goście. Sebastian Karpiel Bułocka, Basia Gąsienica Giewont, Chór Szkoły dla Upadłych Dziewcząt, Orkiestra Akademii Beethovenowskiej czy – last, but not least – Dorota Miśkiewicz. Trudno dyskutować z dobozem gości przez Grzegorza Turnaua, do udziału w nagraniu, bo wydaje się wręcz idealny.

Sam autor bawi się muzyką i słowem – kunszt powala na kolana. W czasie kiedy śpiewają cycki zamiast ust, kompozycje i aranżacje Turnaua są miodem, i „ja się na ten miodek chyba zupełnie przerzucę” – jak mówił jeden z bohaterów serialu Barei, „Zmiennicy”.

Przy utworach z tej płyty, słuchacz dostaje kilka rzeczy na raz. Dobrze skrojoną poezję autorstwa samego piosenkarza jak i teksty Leszka A. Moczulskiego oraz Michała Zabłockiego. Swoje „pięć groszy” dorzuca również Michał Rusinek. Turnau wykorzystuje też klasyka, „Sonet LX” Wiliama Szekspira.

Dobrze napisana muzyka plus słowa – to gwarancja sukcesu tej płyty. Jeśli ktoś szuka takich przebojów jak „Cichoszka”, „Motorek” czy „Znów Wędrujemy”, może się trochę rozczarować. „Na plażach Zanzibaru”, wydać się jedynym popo-

wym motorem napędowym tego wydawnictwa. Jednakowoż, nie o to tu chodzi.

Jeśli ktoś jest fanem twórczości Turnaua, nie zawiedzie się. Jest tu wszystko czego potrzeba aby się maksymalnie zrelaksować i jednocześnie utrzymać dobry poziom sztuki.

Nie ma co pisać – słuchać trzeba. Nie ma co oceniać. Trzeba użyć jednej z klamek z tej fabryki, którą Grzegorz Turnau uruchomił, aby nam oddać do ręki swoją płytę... «

**Lubię czasem mieć w czubie
Lubię iść aż się zgubię
Gdzie się pejzaż otwiera
Tam zabierać ze sobą Tetmajera
Lubię gdy mnie nie minie
Przeciąg wiatru w kominie
Mieć pod ręką się przyda
Słowackiego wtedy i Norwida**